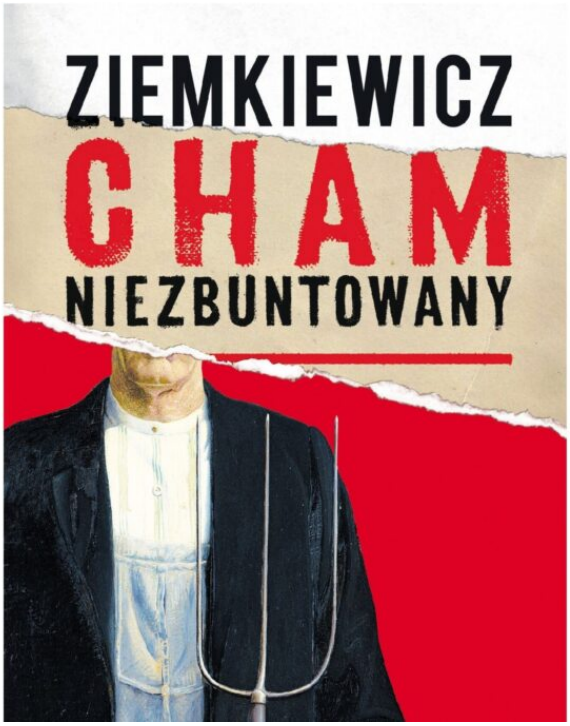
LOKALNIE · RECENZJA

CHAM NIEZBUNTOWANY – POLSKA ODRĘBNOŚĆ

Arkady Saulski · 23 grudnia 2020



Przystępując do lektury *Chama Niezbuntowanego* miałem sporo obaw. Rafał A. Ziemkiewicz, który przez ostatnie lata opublikował całkiem sporo książek publicystycznych, zaliczał jednak niewiele mocnych uderzeń czy też książek, które uznawałbym za równie przełomowe co *Polactwo, Michnikowszczyzna* albo *Jakie Piękne Samobójstwo. Cham...* zaskoczył mnie jednak, i to na wielu poziomach.

Literaturą Rafała Ziemkiewicza zajmuję się już kilkanaście lat. Jego przełomowa i wielokrotnie wznawiana książka *Polactwo* była tematem mojej ustnej wypowiedzi na maturze. Z kolei, jeszcze podczas studiów, na łamach magazynu *Pressje* ukazał się mój tekst dotyczący literatury „RAZa" od wczesnych lat fantastycznych, aż do jego ostatecznego zwrotu ku publicystyce, którego dokonał po opublikowaniu swej ostatniej powieści – *Zgred*. Sam Ziemkiewicz żartobliwie, choć też z pewnym uznaniem określa mnie mianem „Naczelnego Ziemkiewiczologa Kraju".

Nie piszę tego by się przechwalać, lecz by uzmysłowić Szanownym Czytelnikom, iż w materii literatury i publicystyki Ziemkiewicza mam ogląd znacznie szerszy niż przeciętny recenzent, a lata obserwacji jego dzieł pozwalają mi dostrzegać niuanse dla innych odbiorców kompletnie niewidoczne. Jak więc w tym rankingu umiejscowiłbym *Chama Niezbuntowanego*?

CZYTAJ TAKŻE: Roman Dmowski o Polakach i Polsce na tle sądów o innych narodach

Wachlarz Ziemkiewicza

Jeśli miałbym przedstawić publicystykę Ziemkiewicza w formie wizualnie pobudzającej wyobraźnię, to skorzystałbym z wizji rozłożonego wachlarza. Skrajne jego skrzydła to książki albo przełomowe, stawiające autora obok najwybitniejszych, polskich publicystów, albo będące po prostu zestawieniem wcześniejszej publicystyki, pochodzącej z portali, gazet i tygodników. Pomiędzy tymi skrajnościami znajduje się cała masa książek pośrednich, takich w których myśli odkrywcze mieszają się z reprintami lub tezami powtórzonymi z wcześniejszych prac. Nic w tym złego – mało kto śledzi działalność danego publicysty regularnie, starając się nadążać za wszystkimi tekstami. Prace zbierające wcześniejsze publikacje są więc bardzo potrzebne, jeśli chcemy poznać pełnię myśli autora. Z drugiej strony dla regularnego „czytacza" takie książki bywają męczące, gdy po raz drugi, trzeci, czwarty czytamy te same tezy, myśli, analizy.

Tym przyjemniej jednak z mrowia publikacji wyławiać te prace, które są naprawdę ważne, przełomowe, będące dowodem, iż ich autor wszedł na wyższy poziom publicystyczny.

O kluczowych dla Ziemkiewicza i jego myśli *Polactwie* i *Michnikowszczyźnie* warto wspomnieć, ale krótko. Istotnie, są to bardzo ważne książki pokazujące, iż Rafał jest nie tylko komentatorem, ale też kreatorem idei wychodzącym poza sztywne ramy polskiej prawicowości. Niestety, pierwsze wydania tych książek mogą funkcjonować jako interesujące kurioza – choć szereg myśli z *Polactwa* Ziemkiewicz rozwija do dziś, inne są kompletnie nieaktualne, zaś niektórzy z bohaterów tej publikacji (Balcerowicz!) znacząco spadli w rankingu ziemkiewiczowych sympatii. W materii *Michnikowszczyzny* sytuacja ma się inaczej – sama książka do dziś nie zestarzała się nic a nic... zmieniła się za to sytuacja. Choć „duch Michnika" unosi się nadal nad lewicowo-liberalną częścią polskiej sceny polityki i idei, to sam Adam Michnik jest dziś postacią mało znaczącą, a wiele jego wypowiedzi sprzed lat przez dzisiejszą, radykalizującą się scenę mogłoby zostać uznane za „pisowskie". Widać jednak, iż postać ta, bez względu na to czy budzi nasze sympatie czy niechęć, jest osobą większego formatu niż dzisiejsi animatorzy myśli.

Mniej przełomową pracą były w mojej ocenie *Myśli Nowoczesnego Endeka*. Zapowiadane jako przełom i propozycja nowej idei dla polskiej prawicy, była po prostu powtórzeniem tez z wcześniejszych felietonów gazetowych i wystąpień Ziemkiewicza na YouTube. A szkoda, bo wydano je w momencie, gdy zdawało się, iż Ruch Narodowy ma szansę wytrącić Jarosławowi Kaczyńskiemu berło władzy nad polską prawicą i książka będąca kamieniem węgielnym dla nowego programu ideowego byłaby potrzebna. Ziemkiewicz nie skorzystał w niej nawet z szansy, by powtórzyć swój wywód o tym, iż RN i jego rozmaite komórki powinny działać niczym „al Kaida" – nie w materii terroru, lecz organizacji, w której wiele komórek działa niezależnie od siebie, bez kontaktu ze sobą, jednak realizując wspólny cel. Być może jednak tak postawione porównanie, choć publicystycznie śmiałe, było nawet jak na tamten czas zbyt radykalne. *Myśli...* pozostają więc książką, która obiecywała więcej niż ostatecznie ofiarowała.

Potem jednak było znacznie lepiej. Ziemkiewicz w zbiorczych pracach analizował upadek rządów PO, tych samych, które jeszcze na 6 miesięcy przed wyborami w 2015 roku zdawały się nienaruszalne. Następnie sięgnął po historię i tu mamy do czynienia z pracami wybitnymi... choć budzącymi ogromne kontrowersje!

Samobójstwo Piłsudskiego

Jakie Piękne Samobójstwo było bez wątpienia przełomową książką. Ziemkiewicz pisał ją na fali popularności prac Piotra Zychowicza, jednak o ile Zychowicz gubi się w publicystycznych szarżach, absurdalnych, jednostronnych polemikach i bardzo wybiórczym podejściu do źródeł, Ziemkiewicz napisał książkę o wiele spokojniejszą, ale właśnie przez to – uderzającą mocniej. Jego wizja polskiej historii jest z jednej strony bardzo skondensowana, z drugiej – pełna niuansów. Myśl przyświecająca pracy musi być bolesna dla brązowników polskiej historii, lecz jeśli Polska ma na arenie międzynarodowej przetrwać, niezbędne jest tej myśli choćby przyswojenie. *Samobójstwo...* w mojej ocenie powinno być lekturą obowiązkową, zarówno w Ministerstwie Kultury, jak i dyplomacji. Wątpię jednak czy do docenienia tej przełomowej, wybitnej w mej ocenie książki kiedykolwiek dojdzie.

Drugą książką, rzekłbym, pół-przełomową był *Złowrogi Cień Marszałka*. Przełomową, bo Ziemkiewicz do osoby Piłsudskiego podszedł ze spokojem znanym już z *Samobójstwa...* kreśląc tym samym wyraźny i wcale nie jednoznacznie krytyczny portret. Bez wątpienia odbrązawia Marszałka, lecz tylko największy fanatyk Sanacji i Komendanta uznałby książkę za paszkwil. Sam pozostaję względem osoby Piłsudskiego raczej sympatykiem, jednak Ziemkiewicz wzbogacił moją wiedzę i skierował umysł na nowe tory.

Przekleństwem tej książki jest jedynie fakt, iż w mojej ocenie jest niedokończona! Zaiste, ta praca zasługuje na drugi tom ukazujący rodzącą się legendę Marszałka już po jego śmierci i jej wpływ na serca i umysły Polaków. Sam Ziemkiewicz w nielicznych okazjach, gdy mogłem go o to zapytać osobiście, twierdzi, iż książka wygląda tak jak ją sobie wyobraził i nie jest pracą urwaną. Jednak osobiście sugerowałbym w przyszłości powrót do postaci Marszałka, bo mam wrażenie, że Rafał jest w stanie o nim napisać znacznie więcej.

I tak dochodzimy do *Chama Niezbuntowanego*. Czy to książka przełomowa czy też wtórna względem wcześniejszych publikacji?

CZYTAJ TAKŻE: Kultura oddana walkowerem

Cham odmienny

Lektura *Chama...* początkowo robi dziwne wrażenie – książka na swych pierwszych kartach sprawia wrażenie kolejnej, zbiorczej względem wcześniejszych. Ziemkiewicz wprost porusza kwestie bardzo bieżące, włącznie z wciąż trwającą (gdy oddaję ten tekst do publikacji) pandemią koronawirusa.

Czytałem więc z wielką obawą. „O nie, grzęźnie w politycznej bieżączce!" – pomyślałem.

> Potem jednak sytuacja się zmieniła. Wstęp był konieczny ze względu na późniejszą treść. Bieżące wydarzenia i zachowania Polaków, wracają potem, gdy mowa o naszej historii. Nie jest to książka tak gorzka jak *Samobójstwo...* nie jest też pełna publicystycznych szarż. Historia i współczesność przeplatają się w niej tworząc unikatowy obraz polskości, jako czegoś odmiennego nie tylko w relacji do reszty świata ale też... względem tego jak my sami polskość postrzegamy!

Reszta książki jest bowiem wiwisekcją polskości zarówno w jej ujęciu historycznym, jak i kulturowym czy

socjologicznym. I jest to wiwisekcja niekiedy dla czytającego bardzo bolesna, na przykład we fragmentach traktujących o doli chłopów na ziemiach polskich. Owszem, propaganda PRL wycierała sobie, za przeproszeniem, gębę dolą chłopstwa w dawnych wiekach, jednak nie znaczy to, by los pańszczyźnianych nie był tragiczny. Innymi bolesnymi kartami są te dotyczące stosunków polsko-żydowskich, choć te są raczej przykre dla rozmaitych, polskich filosemitów (do których – przyznaję – sam się zaliczałem i nadal zaliczam). Ziemkiewicz, wbrew histerii, która wybuchła przed premierą, nie neguje Holocaustu (ten zajmuje w jego rozważaniach miejsce marginalne), lecz opisuje stosunki naszych dwóch narodów bez lukru, ale i bez niepotrzebnego wywlekania mrocznych kart. Dobry start do racjonalnej analizy i, być może, podjęcia prób ułożenia stosunków Polska-Izrael w przyszłości.

Kluczowe są jednak kwestie ukazania prawdziwej polskości. Prawdziwej, bo jednoznacznie wynika z *Chama Niezbuntowanego*, iż obecny wizerunek Polaka, tak ten prawicowy, jak i lewicowy, jest do szczętu fałszywy.

> Bo czym jest polskość dla lewicy? Obskuranckim katolicyzmem, czapkowaniem u proboszcza, nieodzowną krzywdą kobiet, fascynacją sarmatyzmem. To wyobrażenie dopełnia skłonność do wszczynania ulicznych burd i spożywania hektolitrów alkoholu. A dla prawicy? Polak jest w tej wizji równie nierealny – sarmata-szwoleżer-husarz, sam jeden wojujący na barykadach, wiecznie oddający los za wolność ojczyzny, którą to wolność (paradna sprzeczność!) oddaje potem co rychlej w ręce jakiegoś Męża Opatrznościowego, samemu nie jedząc, nie pijąc i brzydząc się zarabianiem pieniędzy. Polak karmi się jedynie poczuciem miłości i obowiązku wobec Ojczyzny.

Obie te wizje są nie tyle nieprawdziwe, co wręcz operetkowe w swej absurdalności. Ziemkiewicz zresztą poświęca im trochę miejsca, jednak najmocniej skupia się na opisie polskości... prawdziwej.

I jakże szokująca może być to wizja! Polacy jako naród ludzi sprawnych w biznesie, także pod okupacją, ale nie stroniący od dobroczynności. Dobroczynności racjonalnej, ukierunkowanej na rozwój gospodarczy i wsparcie warstw najuboższych, co w długim okresie przekłada się na korzyści dla całego kraju. Polacy jako naród zdolny w 2 lata (!) stworzyć świetnie wyekwipowaną i wyszkoloną armię, dającą łupnia najliczniejszej w owym czasie armii świata. Polacy-wynalazcy, Polacy-artyści, Polacy-wybitni inżynierowe.

Polacy-naród zdolny stworzyć kraj tak atrakcyjny gospodarczo i kulturowo, że niczym magnes przyciąga narody ościenne.

No jakaś fantastyka po prostu!

A jednak nie! Jeśli miałbym wskazać jeden i tylko jeden wniosek, który wysnułem z *Chama...* to byłby to wniosek następujący: Polacy przegrali historycznie nie dlatego, że byli Polakami, ze wszystkimi tego zaletami i przywarami, lecz przegrali właśnie dlatego, że Polakami – tymi prawdziwymi – być przestali!

Umiłowanie wolności porzucili na rzecz zamordyzmu, planowanie zastąpili spontanicznym „czynem" (tu też odpowiedź na zagadkę tego w jaki sposób tak skutecznie w serca Polaków wlał się PRL). Umiejętności biznesowe? Odepchnąć, i to odepchnąć na rzecz jakiegoś dziwnego wstydu i obrzydzenia do ekonomii jako takiej. O tworzeniu biznesu nawet nie wspominam. Sprawność w tworzeniu wojska i myśli obronnej po-

rzucono na rzecz wiecznego oddawania bezpieczeństwa państwa w obce ręce.

I tak dalej, i tak dalej, i tak dalej...

Ziemkiewicz w *Chamie...* nie tyle więc nawołuje do tworzenia naszych własnych, specyficznie polskich rozwiązań dla własnych problemów, lecz także wskazuje, iż wiele odpowiedzi na nurtujące nas dziś pytania zostało udzielonych dawniej i należy raczej zdmuchnąć z nich kurz, niż na nowo wymyślać koło. Niestety, obecnie Polska jest krajem bez własnej duszy, a Polacy są narodem bez właściwości. To magma, która dopiero będzie się na nowo formować (a że najpewniej się zdegeneruje i uformuje w przykrym kierunku, to już odmienny temat, o którym na łamach Nowego Ładu miałem okazję pisać). Ale by się uformować musi mieć wyklarowaną wizję dla tej formy. Ziemkiewicz dokonuje w tej książce tytanicznego wysiłku na rzecz złożenia tu pewnych propozycji, ale też nie udaje, że ma odpowiedzi na wszystkie nurtujące nas pytania. I bardzo dobrze.

Bez wątpienia jednak *Cham Niezbuntowany* jest najważniejszą książką mijającego już roku. Przemilczana? Tak, lecz nie jak wskazywał autor, ze względu na kontrowersyjne tezy, lecz ze względu na fakt, iż większość recenzentów nie była w stanie intelektualnie unieść ciężaru analizy tego, co Ziemkiewicz w niej prezentuje. Sam autor zaś, tego jestem pewien i chętnie do dyskusji wrócę za lat 30, 40 lub 50, pokazuje, iż jest najwybitniejszym obecnie publicystą w naszym kraju. „Najwybitniejszym" to nie znaczy – nieomylnym czy genialnym. „Najwybitniejszym" czyli nie lękającym się zadawania trafnych i przez to prawdziwie bolesnych pytań, na które ani prawica, ani lewica nie mają ochoty odpowiadać, preferując walkę na chochoły.

Sam nie mam wątpliwości, że Ziemkiewicza za sto lub więcej lat stawiać będziemy obok największych tytanów publicystyki – Boya-Żeleńskiego, Frycza Modrzewskiego, Dmowskiego i wielu innych. Publicystów, myślicieli, których analizy mogą w nas budzić oburzenie, gniew, niezgodę... ale które są uczciwe, trafne, celne i skłaniające do refleksji.

Na sam koniec pozwolę sobie sformułować pewne marzenie. Otóż chciałbym, by Ziemkiewicz za kilka lat do tej książki wrócił i, być może, dopisał kilka rozdziałów, w których naświetli aktualizację swych przemyśleń. Bo *Cham...* naprawdę na to zasługuje. A jeśli nie na to, to przynajmniej na kontynuację tego trendu i tych myśli.

Zwłaszcza, że sądzę, iż w najbliższych latach wykuwanie nowych idei dla polskości będzie cenne. Przestrzeń dla naszej niepodległości coraz bardziej się kurczy i mam przykre podejrzenie, iż najbliższe dekady przyniosą nam raczej ograniczenie lub całkowitą utratę suwerenności, aniżeli mocarstwowość, choćby regionalną. Dobrze więc, że jest sobie taki Ziemkiewicz, którego myśl będzie kamieniem węgielnym dla nowych idei. Życzyłbym sobie tego, choć – jak mi Bóg miły – nie jest to przecież marzenie radosne.

Niemniej jest marzeniem. I niech to wystarczy.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/cham-niezbuntowany-polska-odrebnosc/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć